Cena 10 hal.

Nr. 451. Kraków, Poniedziałek 6. Września 1915 r. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchi i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — **Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza.** — Nekrologi i t. d. 80 hal. od **wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes**, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, **w Berlinie** F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

„....file".

Gdyby powiedział kto przed rokiem Bułgaryi, że zachowaniem się swem w tej wojnie dostarczy klasycznego przykładu psychologii narodowo-politycznej, nie uwierzyłaby może przepowiedni. A jednak tak się stało, bo pouczającą jest psychologia małych narodów w tem dziejowem trzęsieniu ziemi, które nazywa się wojną. Świat chwieje się. Nim wróci równowaga, cząstki dawnych systemów — a temi cząstkami były małe narody — grawitują ku nowym punktom ciężkości. Narody te, skazane na rolę akompaniatorów w koncercie europejskim, przechodzą przez „oryentacye", przez transe i gorączki. Historya przyzwyczaiła je szukać środka ciężkości na zewnątrz własnego organizmu, więc gdy wszystkie punkty zaczynają chwiać się i błądzić w przestrzeni, mały naród waha się razem z niemi, przyciągany w coraz inną stronę, Drgnieniom tym nadaje się nazwę „filizmu", przyłączając do tego pnia etymologicznego różne przymiotniki, zależnie od położenia geograficznego małych narodów i od walki partyjnej ich małych polityków.

Dwojakie może mieć znaczenie „filizm", jak to okazało się na Bułgaryi. Jedno, zewnętrzne, zawisło od roli, jaką mały naród odegrać może na teatrze europejskim, lecz ten „filizm" nie jest wszakże z psychologicznego stanowiska tak interesującym, jak „filizm" idealny, „filizm" sam w sobie, marzenia dla marzeń, coś w rodzaju sztuki dla sztuki. Taki, który nie mogąc być realnym czynnikiem politycznym, przedstawia proces duchowy wewnętrzny i o ile nie wpłynie na mapę Europy, o tyle dla psychologii politycznej stanowi materyał cenny i nieraz pouczający.

Bułgarya jest przykładem ważnym, gdyż rzadko który naród posiada tak olbrzymi zapas owych idealnych „filizmów". Wynika to z ilości pretensyj, jakie słusznie żywi do narodów sąsiednich: do Serbii, Grecyi, Rumunii i Turcyi, które zagarnęły skrawki jej terenu. Otóż poza „filizmami" realnymi niejako, które mogły popchnąć bagnety bułgarskie ku tej lub innej granicy, rozmnożyły się wśród polityków bułgarskich nastroje, sympatye i antypatye zupełnie bezpłodne pod realnym kątem widzenia, lecz rejestrowane jak najpilniej i roztrząsane przez politykomanów z zaciekłością taką, jak gdyby reprezentowały wartości pozytywne w życiu narodu. Stało się tak dlatego, że „filizmy" służyły za broń jednych partyj przeciw drugim i nałogom tej szermierki zawdzięczały swe pozorne życie.

To też jedną z cech wszelkiego „filizmu" w Bułgaryi było to, że istniał tylko — negatywnie, gdyż każdy „fil" przeczył, jakoby był „filem" i zastrzegał się przeciw temu określeniu, jako politycznemu przycinkowi, jeżeli nie obeldze. Na terenie walk partyjnych fruwały z obozu do obozu nazwy turkofilów, serbofilów, rusofilów i grekofilów, nie licząc germanofilów i frankofilów, lecz wszystkie te grupy zapewniały uroczyście, że istnieją tylko w wyobraźni swych przeciwników. Serbofil twierdził, że tak nazywają go jego wrogowie: turkofile; germanofile przysięgali, że obóz przeciwny jest rusofilskim, chociaż się tego zapiera i dla pokrycia swych utajonych sympatyj posądza ich o pochylenie ku germanofilstwu. Mimo to, kto chciał odzyskać Macedonię serbską, był nazywany turkofilem, bo Turcya jest przeciwniczką Serbii w obecnej wojnie. Komu marzyło się odzyskanie Macedonii tureckiej, dostawał przydomek serbofila, bo był tem samem zwolennikiem Serbii, jako członka koalicyi antytureckiej. Że zaś Macedonij jest do odebrania trzy, nie licząc jednej Dobrudży, więc nie można było wymówić się od „filizmu".

Daremnie ktoś odprzysięgał się i zaklinał. Chcąc nie chcąc musiał wejść do jednej z szufladek z sympatyami lub antypatyami dla Turcyi, Grecyi, Rosyi, Serbii, czwórporozumienia lub dwuprzymierza.

Szczęściem dla Bułgaryi nazwać można, iż jako naród politycznie młody, nie uległa jeszcze politykomanii i poza warstwą zawodowców, którzy koncypowali „filizmy", dziewięć dziesiątych jej ludności zachowało zdrowy rozsądek narodu chłopskiego, który wskazywał, że pierwszym obowiązkiem jest w czasie wojny robić swoje, skoro na cudze wpłynąć nie można i czekać spokojnie na rozwój wypadków, które rzeczywistym przywódcom dadzą możność realnego działania dla przyszłości politycznej. Jeden wszakże objaw zasługuje z punktu psychologii narodowej na szczególną uwagę. Ten, że suggestya „filizmów" przesiąknęła mimo wszystko do mas i znalazła w nich grunt do rozwoju, nie takiego wszakże, jak przypuszczali politycy. Gdy bowiem agitacya za różnymi „filizmami" zaczęła niepokoić chłopa bułgarskiego przy orce, oświadczył on wszystkim wysłannikom partyjnym, że jest poprostu Bułgarem, a skoro zaskoczeni tem politycy poczęli przekonywać go, iż czuć się Bułgarem to dopiero połowa, że trzeba być „filem", aby stać się całym Bułgarem, odparł, iż nie rozumie dobrze, czemu tak ma być, lecz skoro już koniecznie takiego uzupełnienia narodowości potrzeba, w takim razie on, chłop, będzie... bułgarofilem.

I nie pomogły na ten upór perswazye, zabiegi i gniewy polityków. Nie pomogły stosy papieru, zadrukowane dowodami, że bułgarofil jest człowiekiem bez ideału i politycznie biernym, że nie można kochać Bułgaryi, będąc tylko bułgarofilem, myśląc tylko o niej, pracując tylko dla niej. Bułgarofilizm poszedł jak ogień po całym kraju i dzisiejsza polityka Bułgaryi jest jego wynikiem. Hasła jej, to jak największa korzyść przy jak najmniejszem ryzyku, rewindykacye jak największych skrawków terenu, a na wewnątrz praca organiczna dla przyszłości, praca, której wyniki nie zależą od takiej lub innej konstelacyi politycznej, lecz od siły rozrodczej ducha narodowego.

Kto obserwuje najnowsze fazy w polityce rządu bułgarskiego, nie może nie dostrzedz, że bułgarofilstwo wywarło na nią wpływ decydujący. Ilustrują go pogłoski o traktacie z odwiecznym wrogiem: Turcyą, o rokowaniach z drugim odwiecznym wrogiem: Serbią, ilustrują wieści o rozumnych zabiegach, aby podnieść sprawność wewnętrzną narodu. Zdrowy organizm ludu bułgarskiego nietylko strawił wszelkie „filizmy", ale stworzył nowy, jedynie racyonalny i jedynie uprawniony, podstawę rozumnej pracy na dziś i nadzieję przyszłości. Tak to przez zdrowy instynkt Bułgaryi sprawdziło się na niej raz jeszcze powiedzenie Goethego o sile, która zawsze chce złego, a zawsze tworzy dobre.

TEREN WOJENNY POŁUDNIOWY (zdjęcie z lotu ptaka)

T. Harasiewicz.

—— kolej żelazna, ═══ drogi bite, —○—○— granica austryacko-włoska.

Nad Isonzo.

Już w chwili wybuchu wojny z Włochami, jasną było rzeczą, że główne uderzenie Włoch skierowane będzie na front nad Isonzo. Uderzenie to wskazane było względami tak natury politycznej, jak i strategicznej. Politycznej, gdyż miało oddać Włochom od tak dawna upragniony Tryest i nadbrzeżne kraje austryackie, strategicznej, gdyż otworzyć miało drogę do wnętrza monarchii ze strony południowej, przeciąć jej południowe połączenie kolejowe i doprowadzić do kooperacyi z armią serbską.

Niemniej przy niesłychanie trudnym i z natury obronnym co do strategicznego znaczenia ubocznym froncie tyrolskim, jedynie na froncie Isonza mogli się włosi spodziewać pomyślnych wyników swej militarnej akcyi.

Rzeczywistość spowodowała nadziejom włoskim zawód. Wojska austro-węgierskie po krótkich utarczkach na prawym brzegu Isonza, usadowiły się w mocnych pozycyach na lewym brzegu rzeki i dziś po czteromiesięcznych krwawych zapasach, stanowiska austro-węgierskie są wprost niewzruszone.

Front Isonza rozpada się na dwa odcinki. Odcinek alpejski, obejmujący górny bieg Isonza aż po Gorycyę i odcinek Krasu, sięgający od Gorycyi ku morzu.

Odcinek górnego Isonza zamyka drogę do południowej i zachodniej Karyntyi (do Bjelaku i Celowca) tudzież do niezmiernie ważnego węzła kolejowego, stolicy Krainy, Białej Lublany. — Ośrodkiem walk w tym odcinku są punkty Flitsch, Karfreit i Tolmin. Szczególnie w ostatnich dniach rozgorzały zacięte walki o Tolmin, gdzie nad stanowiskami wojsk austro-węgierskich góruje grzbiet górski Kolowratu. Na północ od Tolmina koło Karfreitu, Włosi wszelkiemi siłami usiłują wydrzeć przeciwnikom Mrzli Vrh i grzbiet Krn (na naszej mapie oznaczony brzmieniem Crn), gdzie walka przybiera charakter walk alpejskich. Mimo częściowego usadowienia się Włochów na południowych stokach Krnu i Mrzlego Vrhu, oba te grzbiety znajdują się w silnem posiadaniu wojsk austro-węgierskich.

Dalej ku południowi poprzez Canale i Plave, gdzie częściowo usadowili się na lewym brzegu Isonza, biegnie front ku Gorycyi.

O posiadanie Gorycyi walka nie ustaje. Mimo iż wzgórza otaczające Gorycyę wieńcem od zachodu, a w szczególności Podgora są w rękach włoskich, iż pociski rozmaitego kalibru dochodzą do ulic miasta, Gorycya z powodzeniem odpiera ataki włoskie.

Na południe od Gorycyi, front przechodzi w odcinek Krasu. Odcinek ten jest dla obrońców ogromnie trudny.

Mimo to postępy Włochów również i w tym odcinku są nikłe. Niesłychanie krwawe i trwające całymi dniami ataki włoskie na wyżynę Doberdo, stanowiącą klucz do Tryestu, mają stale wynik negatywny. Jedynym sukcesem włoskim, dobrowolnie im przez wojska austro-węgierskie ofiarowanym, jest posiadanie Monfalcone, znajdującego się obecnie pod stałym ogniem działowym.

W ostatnich dniach świadkiem zaciętych walk było wzgórze Monte dei Sei Busi, które kilkakrotnie zdobywane przez Włochów, za każdym razem wracało do swych prawowitych obrońców. Tak więc, poza opanowaniem skrajnych pozycyi Doberdo, Włosi z trudem jedynie mogą posuwać się krok za krokiem, płacąc krwawo za każdą piędź ziemi.

System ataków włoskich polegał na gromadzeniu w danym mniejszym odcinku

artyleryi

która

torowała drogę do szturmu piechoty. Mimo jednak przewagi artyleryi, mimo, że niektóre ważniejsze pozycye nieraz w padały w ręce włoskie, za każdym razem szturm kończył się skutecznym kontratakiem, z zupełnem wyrzuceniem Włochów ze zdobytych stanowisk.

Dotychczas próbowali Włosi kolejno zdobywać wszystkie ważniejsze punkty. Po atakach na Doberdo, poszli do ataków na Gorycyę. Po Gorycyi przyszła kolej na Tolmin i t. d. Wszystkie te jednak ataki nie doprowadziły do rezultatu, i dziś wojska włoskie stoją prawie tam, gdzie stanęły w pierwszych dniach wojny.

O chleb w Królestwie.

Zajęcie — pisze „Gazeta Poranna" z 30-go sierpnia — znacznej części Królestwa Polskiego przez Niemców wywołało w społeczeństwie naszem, obok zrozumiałego zainteresowania się zmianą warunków politycznych, jeszcze większą troskę o położenie materyalne kraju. Wobec konsekwencyi, z jaką rząd niemiecki zaprowadza nowy system oszczędności gospodarczej w krajach okupowanych, przystosowując go do reform zaprowadzonych już oddawna we wszystkich państwach Rzeszy, najwyższy czas zastanowić się, w jakiem położeniu znajdzie się kraj nasz, zniszczony tak okrutnie całoroczną wojną, skoro wejdzie w tryby nowego gospodarczego rygoru. W prasie codziennej podajemy dotychczas cały szereg rozporządzeń, ale ogólnych wniosków jeszcze brak. Dlatego też z pożytkiem wielkim dla czytelników będzie powtórzenie ciekawego artykułu p. t.: „Zagadnienia ekonomiczne" („Tygodnik Ilustrowany" nr. 35), w którym autor odsłania najbliższą perspektywę stosunków gospodarczych Królestwa.

Jak wiadomo, ideałem gospodarczym, wojennych dążeń Niemiec, jest zapewnienie każdemu człowiekowi w obrębie granic rozszerzonego podbojem państwa — codziennie kawałka chleba pod równym wymiarem, drogą sui generis - komunizmu. „W Niemczech — pisze „Tyg. Ilustr." — dzienna racya chleba na głowę wynosi 200 gramów, czyli pół funta naszego, w kraju okupowanym będzie może zmniejszona o 25 gramów. Chleb ten urzędowy, t. zw. wojenny, posiada domieszkę mąki kartoflanej. Mniej zrozumiałą jest intencya, o której dość głośno mówią, aby całe zasekwestrowane u nas zapasy zboża były wywożone do Niemiec i tam przerabiane z zastrzeżeniem, aby otrzymana mąka stanowiła 80% mielonego zboża (gdy obecnie stosunek ten wynosi około 60%). Po domieszce z mąki kartoflanej gotowa już do wypieku mąka wracałaby do nas, płacąc cło wwozowe, które dawać ma ćwierć miliona rubli dochodu dziennie. Mniejsza już o ten dochód, skoro „wojna jest wojną", ale szkoda całej gałęzi przemysłu rolnego, która w ten sposób unieruchomiona zostanie".

Przechodząc do nabiału, autor artykułu przewiduje brak dostatecznej ilości mleka, pomimo, że cały szereg obór rasowych zarejestrowanych, ma egzystencyę zapewnioną. Większa część mięsa pójdzie na potrzeby wojska, nieznaczna jego ilość pozostanie dla ludności. Mięso będzie drogie, ale ceny jego będą stałe. Pomimo zakazu pędzenia wódki z kartofli, nie będzie jednak ich nadmiaru. Część będzie zużyta na paszę dla inwentarza, część pójdzie jako domieszka do mąki w pieczywie. Istnieją już unormowania spożycia kartofli do 2 i pół korca rocznie na głowę ludności, co odpowiada około dziesięciu średniej wielkości kartoflom dziennie. Przeciętne zużycie ich na wsi wynosi u nas 7 i pół korca na głowę.

Tyle „Tygodnik". Pisma warszawskie donoszą w sprawie chleba, że Sekcya żywnościowa Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy jest w przededniu wyczerpania zapasów mąki. Posiadaną resztkę mąki wydano sklepom komitetowym, dla których przy normalnym odbiorze starczy jej na dwa dni. Wskutek usilnych z tego powodu starań Komitetu Obywatelskiego władze wojskowe niemieckie wydały sekcyi żywnościowej pozwolenie na zakup na prowincyi 150.000 pudów żyta, z którego wypiec będzie można 180.000 pudów chleba razowego. Ogółem z tego źródła sekcya żywnościowa spodziewa się 7,200.000 funtów chleba razowego, który wypiekany będzie w piekarniach, zakontraktowanych przez Komitet Obywatelski i rozdawany ludności. Według przypuszczalnych obliczeń na zaopatrzenie ludności Warszawy w chleb potrzeba dziennie 400.000 funtów, zapasu zatem przygotowywanego obecnie chleba starczy na 2 tygodnie mniej więcej. Po zakup żyta sekcya żywnościowa wysłała w różne okolice kraju kilkunastu delegatów, którzy rozpoczęli już wysyłanie zakupionych transportów. Sądząc z pierwszych transakcyi da się uniknąć podrożenia chleba, który, jak wiadomo, dotąd sprzedawany był w sklepach sekcyi po 13 groszy za funt.

Z ziem polskich.

Szlakiem wojny w łomżyńskiem.

Korespondent warszawskiej „Gazety Por." zwiedził przestrzeń Wyszków—Ostrów—Małkinie—Zuzel i przedstawia swe wrażenia jak następuje:

Pierwsze ślady walk niedawno odbytych zaczynają się w lasach b. królewskich pod Ostrowią. Połamane drzewa w lesie, porytym okopami i poobwiązywane kolczastym drutem, resztki ubrań żołnierskich, porozrzucane naboje — stwierdzają, ile istnień ludzkich pokryły świeże mogiły, bielejące się przy drodze i pagórkach leśnych. Może niejedna matka lub żona czeka wiadomości od tego, nad którego mogiłą szumi smutnie karłowata wierzba lub sosna polska. Polak czcią otacza te groby, jak świadczą o tem groby we wsi Trzcianka, gdzie za powrotem widziałem już ogrodzone mogiły, by „gadzina nie deptała tych biedaków, co zdaleka przyszli do naszej ziemi".

Miasto Ostrów nie przedstawia wielkiego zniszczenia, ale widok jego przygnębiający; wielka liczba taborów, ustawiczny ruch dają znać, że miasto żyje życiem wojennem. Przy wjeździe do miasta czerwonemi literami na tablicach wypisane widnieją słowa „cholera", która już zdążyła zabrać kilka ofiar. Handel zamarł prawie zupełnie, wsi okoliczne nie mają już produktów, to też drożyzna się wzmaga — funt chleba 16 groszy, jajko 12 groszy, owsa i jęczmienia nawet za ceny bajeczne dostać nie można. Mięso stosunkowo tanie: po 25—30 kop. funt. W kościele mieści się lazaret — mieszkańcy słuchają nabożeństwa na cmentarzu.

Za Ostrowem już widnieją większe spustoszenia.. Orło spalone doszczętnie. Po prawej stronie linii kolei do Małkini, nad rzeczką Brokiem, dopływem Bugu, Rosyanie urządzili sobie okopy i przeszkody z drutu kolczastego, gdzie bronili się czas dłuższy.

Przy wjeździe do Małkini spotykam się z ks. Leonem Gościckim, miejscowym proboszczem i prezesem Komitetu Obywatelskiego powiatowego. Przejścia zostawiły ślad na nim — postarzał się i nadszarpnął zdrowie, lecz ocalił kościół, uratował dzwony i z narażeniem życia

zatrzymał mieszkańców nietylko parafii, lecz i całej okolicy, której nie przestaje dodawać otuchy i nadziei. „Nie mam nic, ale mam kościół“ — kończy swe smutne opowiadanie. — „A ta część spalona osady odbuduje się prędko“.

Po drodze do Zuzeli widzimy zgliszcza wsi: Rostek-Piotrowic całych i Podgórza, oraz leżących wsi po drugiej stronie Bugu: Rytel-Wszołków i Sustrzych. Padły one ofiarą walk artyleryjskich. Olbrzymi obóz wojskowy Gąsiorów nietknięty. Pozostał nawet świeżo wybudowany przez Rosyan prowizoryczny szpital. Sąsiednie Pętkowo Wielkie, majątek p. Wincentego Mikułowskiego, spalone i płomienie zniszczyły również część wsi Carskie Łaski. Kościół w Zuzeli stoi trochę uszkodzony, za to część wsi, oraz zabudowania gospodarcze strawił pożar, wzniecony przez pociski artyleryi rosyjskiej, która ostrzeliwała baterye niemieckie, ukryte na polach zuzelskich. Prowizoryczny most we wsi Ołtarze pozostał — wskutek deszczu był trudny do podpalenia. Olbrzymia wieś Strenkowo spłonęła cała. W Nurze wielkich strat nie ma w budynkach, ale olbrzymie w zbiorach i inwentarzu domowym. Czyżew, Zaremby i Andrzejów spłonęły prawie doszczętnie. Kościół w Rosochatem uległ poważnym uszkodzeniom.

Stan ludności jest opłakany. Brak koni grozi niezaoraniem gruntu i niewiadomo, czy oziminy zasiane będą, bo stoją duże przeszkody — brak siły roboczej i zboża na nasienie. Ludność żywi się jedynie ziemniakami i resztkami zapasów, które starannie ukrywa. Do ogólnej biedy przyczynia się brak wszelkiej pomocy, gdyż niemal wszyscy ziemianie z tych stron w chwili ciężkiej porzucili bezradny lud na pastwę losu i tłumnie wyjechali do Rosyi. Pozostałe ich mienie stało się pastwą ognia, lub w brutalny sposób zrabowane zostało, bądź przez maruderów wojskowych, bądź służbę, której złych instynktów nie omieszkali obudzić niedobrzy ludzie. Pozostała ludność stoi bezradna; samo duchowieństwo, które nie opuściło do końca swych placówek, nie da sobie rady, dlatego konieczna jest pomoc jak najprędzej, bo każdy dzień zwłoki będzie kosztował wiele ofiar.

Pan Kogan i pan Hirschhorn.

Znane wystąpienie niejakiego p. Kapluna-Kogana w „Vossische Zeitung“ i odpowiedź prasy warszawskiej na jego ataki nie zakończyły tej interesującej sprawy. Oto w „Deutsche Lodzer Zeitung“ zabrał głos były redaktor pisma „Opinia żydowska“, p. S. Hirschhorn, przychodząc na sukurs swemu rodakowi z „Voss. Ztg.“ Występuje on przeciw asymilatorstwu jako takiemu, pisząc między innemi:

Dwa miliony żydów, przyznających się do osobnej religii, wysoce narodowej, używających osobnego języka żydowsko-niemieckiego, posiadających kulturę prastarą i nowoczesną i wogólności na zewnątrz i wewnątrz tworzących typ odrębny, chce się przeciw wszelkiej logice uczynić Polakami lub przyszłymi Polakami.

W dalszym ciągu tego sporu rodzinnego zwraca się p. Hirschhorn przeciw p. Kaplunowi-Koganowi z następującą ofenzywą:

Pan Kaplun nie jest asymilatorem polskim, którzy (asymilatorzy!) niemal posuwają się tak daleko, że jeżeli większość w Polsce jest antisemicką, polacy wyznania mojżeszowego powinni iść z nimi. Pan Kaplun jest asymilatorem niemieckim, a jako taki dąży do tego, aby żydzi opanowali język niemiecki i stali się dobrymi obywatelami niemieckimi, bez utracenia swych innych narodowych i kulturalnych właściwości. Kto jest przeciw narodowości żydowskiej i żydów skazuje na asymilacyę, musi być konsekwentny i nietylko polonizacyę, lecz także giermanizacyę żydów pochwalić. Kto dalej zdaje sobie jasno sprawę z procesu wyrównawczego(?) musi przyznać, że śmierć narodowa nie jest rzeczą luksusową, lecz bardzo bolesną historyą. Żyd walczy wszystkiemi siłami o swą narodowość i jeżeli w końcu poddać się musi, podda się z pewnością silniejszemu niż słabszemu. Wyraźniej mówiąc: ta część żydów, która skazana jest na asymilacyę, nie spolonizuje się, lecz zgiermanizuje. Jest to nieodmienną koniecznością i żadne lamenty tego nie zmienią. Nie pomoże też nic, jeżeli warszawscy t. zw. „Judeopolacy“ (asymilatorzy) przeciw temu zaprotestują, co prawdopodobnie z obaw przed różnemi możliwościami uczynią. Zwolennicy asymilacyi muszą się z tem liczyć, że przy położeniu Polaków podrzędnem asymilacya może się pojawić tylko jako zlanie się z ludnością panującą w państwie. Objaw ten odnosi się do każdego państwa. Jeżeli rusyfikacya żydów w Królestwie Polskiem nie postępowała (na Litwie działo się już zupełnie inaczej) było to tylko winą panującej reakcyi rosyjskiej, która z różnych przyczyn nie dążyła do tego, aby przeprowadzić rusyfikacyę żydów.

Inaczej rzecz się przedstawia w państwie niemieckiem, gdzie żydzi zażywają wszystkich praw obywatelskich i które wszystkiemi siłami stara się o to, aby z żydów uczynić niemieckich obywateli. Czy jest kto w Polsce tak naiwny, żeby uwierzył, że żydzi polscy, którym państwo niemieckie da dobre tanie szkoły i pełne prawa przy autonomii najszerszej spolonizują się? — Trzeba zwrócić uwagę na pokrewieństwo żydowsko-niemieckiego języka z językiem górnoniemieckim, jak i niemniej na okoliczność, że żydzi już dawno stali pod wpływem kultury niemieckiej, którą usiłowali dopiero w ostatnich czasach zastąpić polską i rosyjską. Trzeba także nadmienić, że wskutek ograniczeń w szkołach rosyjskich wielka część młodzieży żydowskiej studyowała w Niemczech, Austryi i niemieckiej Szwajcaryi, a zatem z językiem niemieckim jest zapoznana. Czyż to tajemnica, że żydowska inteligencya w Polsce dobrze rozumie po niemiecku, a nieraz też mówi i pisze. Gdy to było potrzebne do polityki antisemickiej i antiniemieckiej, Polacy fakt ten wciąż podkreślali.

Nocny bój.

Tschanak Kaleh w sierpniu.

...... już wieczór zapada; ponad wodą Dardaneli przeciągają chmury, kładąc na falę światła to żółte, to fioletowe, to znów szarość nieswojską. Rzadkie domki błyszczą białością trupią.

W zatoce podrzuca fala czółna i czółenka na uwięzi tkwiące; tam dalej widać jakieś staroświeckie łodzie, z wysokimi żaglami, dumne barki na kształt weneckich gondoli. Spoczywają tam od długich miesięcy, gdyż służą tylko albo do przejażdżek, albo do połowu ryb. O bo Tschanak Kaleh to raj dla rybaków.

Na kotwicy stoi wielki biały okręt szpitalny; już ukończył swą pracę na dzisiaj; przywiózł rannych z Ari Burnu, wyprawił ich na ląd, gdzie się na razie na razie rozłożyli naokoło starego minaretu i w cieniu jego posnęli.

Cicho jest i fala jakby w marzenie przedwieczorne zapadła.

Ruch na ulicy i w kawiarni nieznaczny; niewielu ludzi tutaj pozostało: są to przeważnie inżynierowie i robotnicy, trochę przekupniów z Anatolii, ofiarujących owoce, ser, baraninę i t. p. oczywiście także kawę. Za pięć para napełni ci taki uliczny kawiarz całą manierkę i to kawą, umyślnie dla ciebie w zamkniętem naczyniu uwarzoną. Rzadko, ale przecież spotyka się tutaj niemieckich artylerzystów z „Hamidieh“, lekarza wojskowego, albo lotnika. Lecz oto hejnał nocny; idziemy na spoczynek.

Okna izdebki mojej, w której obok pluskiew znoleźć można także żółwie, wychodzą na morze. Zapalam lampę i oczywiście grubą płachtą z kartonu przesłaniam okno. Światło nie może bowiem tutaj przeciskać się na zewnątrz domu. Wczoraj zdarzyło mi się, że wszedłszy do izdebki, pocisnąłem raz i drugi guzik mojej elektrycznej lampki. Ledwie kilka chwil przeszło, pukanie do drzwi i wtacza się znajomy mój podtatusiały, dobroduszny policeman — no i poczyna się podejrzliwie rozglądać. Oczywiście jako stróż bezpieczeństwa jest panem w moim domu; poczyna mnie to jednak niepokoić. Ale oto wyjaśnia się powód jego przybycia. Na stole leży poszukiwana przez niego lampka elektryczna, owo niebezpieczne narzędzie, którego tajemnicy wewnętrznej on nie rozumie, a tylko wie, że służyć może do dawania sygnałów świetlnych. Z kolei muszę mu rzecz całą wyłożyć, a gdy się to stało, ujmuje latarkę w rękę i jak dziecko poczyna pstrzykać guzikiem. — Wreszcie wyjaśnia mi, że mnie już nie uważa odtąd za szpiega, ale poleca mi surowo, nocną porą okno szczelnie przysłaniać.

Dardanele leżą tuż pod oknem mojem. Codziennie widzę snujące się łodzie motorowe, torpedowce i inne parostatki, odprawiające służbę etapową. W oddaleniu pewnem zaczyna się strefa działań wojennych, a właściwie strefa, której przekraczać nie wolno, bo zamykają ją gęsto rozsiane miny wodne, a wjazdu bronią nadto paszcze nieustannie czuwających i do obrony gotowych nadbrzeżnych dział.

Cisza bezkresna.

W tem nagle rozlega się strzał armatni, potem drugi, trzeci: głos idzie gdzieś od cieśniny, jakby z fortu Dardanos. Widocznie ktoś wdziera się do cieśniny, a wierne psy stróże poczynają ujadać. Czy te kilka strzałów, które padły odstraszyły napastnika?

Patrzę i widzę, jak od strony Kilid Bahr wznosi się ponad morze, jakby ramię białe, wydłuża się coraz bardziej ku górze. Ach to reflektory: smuga światła przedziera się przez ciemność nocy, rozrywa ją i wyławia jej tajemnice. Jaśniej niż za dnia i upiornie błyszczy fala idąca ku brzegom, czółna jakby pobladły, rażone niesamowitem światłem.

Powstaje na nowo głuchy grzmot dział; wydaje się mi tak, jakby się oddalał. Tak to nocny bój pod Ari Burnu, potrwa zapewne przez trzy godziny. O spaniu ani mowy — idę przeto z domu ku wybrzeżu, tam zapewne kogoś spotkam — z kim podejdę poza te wzgórza na załomie zatoki — i przyglądnę się widowisku, godnemu, by mu część nocy poświęcić.

Towarzyszem moim jest jakiś żołnierz ozdrowieniec. Stajemy po czasie na wyniosłej skale i oto jakby arena wielkoludów otwiera się przed naszymi oczyma.

Smugi światła przemierzają przestrzeń całą wszerz i wzdłuż, a działa huczą jak grom wśród burzy.

Ponieważ w stronach tych bawię już czas dłuższy, nauczyłem się po części rozumieć tę mowę grzmiących dział, nie jakoby głos tych narzędzi zniszczenia podobny był do mowy ludzkiej, to nie. Ale z przerw między jedną salwą i drugą, z szybkości wpadającego w ucho huraganu głosów, jaśniejszego lub głuchszego ich porykiwania rozpoznaję, czy mówi moździerz 40-centymetrowy, czy działo okrętowe, czy baterya lądowa. Do pewnego stopnia umiem także już oceniać oddalenie bitwy.

Strugi światła idącego z okrętu angielskiego ujmują dany odcinek wybrzeża jakby w kleszcze buszują i przetrząsają przez chwil kilka każdą szcześlinę, każdy załomek, każdy krzak. Światło znika. A równocześnie poczynają działa okrętowe walić piorunami ognia w miejsce oznaczone i wymierzone przy pomocy zagasłego już promienia złowieszczego światła. Wybrzeże odpowiada.

Pod Ari Burnu obsadzili Anglicy wązki pasek lądu, tak może dwa kilometry kwadratowe przestrzeni i za wszelką cenę usiłują posunąć się naprzód. Czynią to niemal regularnie co drugi dzień, a dotąd ciągle bezskutecznie. Ich artylerya okrętowa ma osłaniać uderzeniu piechoty idącej na bagnety.

Dwie przeciwne strugi światła spotykają się nagle w połowie drogi i nawzajem rażą się potokiem oślepiającym. Powietrze drży od grzmotów; działa biją w stanowiska reflektorów; czyni się potworna mieszanina światła i grzmotu; po dłuższej chwili światło na krążowniku zapada w ciemność. Padł tam celny strzał.

Wróg jednak zamiaru nie poniechał.

Na widnokręgu poczynają błyszczeć jaskrawem, nieznośnem światłem angielskie rakiety. Chwilami wiszą one w przetworzu jakby gwiazdy i rzucają światło, przy którem wyglądają twarze jak zmarłe. Rakiety te, to sygnały idące od okrętów do wojsk na lądzie. Poczyna się grzechot karabinów maszynowych: słychać warczenie, głosy z tysiąca piersi, a nad tem zmaganiem się tysięcy świecą upiornem światłem fałszywe księżyce, zawisając w górze aż zgasną i w fali z sykiem zatoną.

Atak na bagnety trwa. Drżę cały z zimna, wśród parnej nocy południa.

Atak trwa.

Przysiągłbym, że słyszę jęki giniących, ciężki oddech walczących, słowa komendy. W takiej chwili tak czułem staje się ucho.

A może to wszystko tylko złuda, mara senna; może to przywidzenie i te fałszywe księżyce gasnące i ten złowrogi pomruk od morza idący?

Dnia następnego obwieszczono nam urzędowo: Nocny wypad angielskiej piechoty pod Ari Burnu odparto z wielkiemi stratami u nieprzyjaciela. (f.)

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

Grób legionisty.

Jeśli mnie także spotka ten los smutny,
Gdy padnę, walcząc o najświętsze prawa,
To błogosławić będę miecz okrutny
Zginąć dla Polski — to największa sława.

Bracia! synowskie Matce pozdrowienie
Zanieście, proszę, w oddalone strony;
Niech wie, że grób mój las śnieżny ocienia,
Żem padł ochotnie dla Polski obrony.

Grób mój znalazłem między bohatery.
Wieńce go kwiecia wprawdzie nie nakryły,
Lecz Krzyż drewniany, ten przyjaciel szczery,
Strzeże w Karpatach rzuconej mogiły.

Matka nad dzieckiem łzy tu nie uroni,
Kapłan nie zmówi pogrzebnych pacierzy,
Ni się żałosną pieśnią nie rozdzwoni
Dzwon rozpłakany u kościelnej wieży.

I tylko wicher w okoliczne drzewa
Uderzy niby w pogrzebne organy
Żołnierzom Polska Requiem zaśpiewa,
I pieśń poniesie na ojczyste łany!..

G.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Zacharyasza proroka i Eugeniusza m — Jutro we wtorek św. Anastazego i Reginy m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 01, zachód przypada o godz. 6 min. 14; długość dnia godz. 13 min. 13.

Pogoda: Dnia 3 września termometr doszedł od + 8·4 do + 16·9 C. — barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 6. go września o godzinie 7 rano stan barometru 735·4 mm. termometru +12·9 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 7. września 1915.

Niedziela upłynęła bez żadnych znaczniejszych wydarzeń, jak zwykle względnie pogodny dzień, zaznaczył się świątecznym ruchem, temwięcej, że wpisy szkolne ściągnęły do miasta wiele rodzin z letnisk i uchodźctwa. Opróżniły się zapewne piękne okolice Wiednia, gdzie w letnim sezonie powstały całe kolonie polskie. Nasze miejscowości kąpielowe i klimatyczne miały martwy sezon, który po zeszłym bardzo krytycznym będzie mieć fatalne następstwa, tak dla zarządów kąpielowych, jak również właścicieli will i pensyonatów.

U Dra Chramca, jak słyszymy, ma powstać uzdrowisko dla chorych na płuca oficerów i żołnierzy, a pomieścić ma około tysiąc osób, co w każdym razie będzie pewną pomocą dla zakładu w przetrwaniu ciężkich czasów.

W mieście w kołach rękodzielniczych i przemysłowo-handlowych panują wprost straszne stosunki. Pozbawione rąk do pracy zakłady powodują ciężkie przesilenia, które wobec braku wszelkiej inicyatywy ze strony organizacyj zawodowych i ich posłuchu u władz, wywołują groźne objawy dla schorzałego życia gospodarczego naszego miasta.

Wśród rozgwaru miasta ile tragedyi w nim tonie, ile pobojowisk ekonomicznych ściele się z zatrważającą wprost szybkością, to mogą spostrzedz tylko organizacye zawodowe, panujące w nich zaniepokojenie, stosy próśb o pomoc. Niedawniej jak wczoraj wstrząsnął miastem tragiczny wypadek, który powinien wywołać akcyę zdążającą do poprawy bardzo smutnych stosunków, panujących w mieście. Mniej politykujmy, a większą uwagę poświęcajmy obowiązkom samoobrony gospodarczej, która zorganizowana we wszystkich krajach monarchii przynosi rezultaty, bo nie wnosi zaniku gospodarczej tężyzny, owszem stara się ją podniecić dla wykorzystania chwili, dającej możność rozwoju dla niektórych gałęzi przemysłu i handlu. Władze współdziałają w interesie utrzymania siły podatkowej, wojskowość w wielu wypadkach również pomocną podaje dłoń, lecz trzeba się tem zająć, musi się ktoś o to starać, musi umieć przedstawić sytuacyę zasługującej na uwzględnienie, a pod tym względem nikt się takiemi sprawami nie zajmuje. Mamy nadzieję, że Izba handl. i Magistrat wglądną w tę ważną sprawę, bo piekarnie, jatki i warsztaty nie mogą stanąć, wymaga tego bowiem aprowizacya miasta. Siły powołane pod broń mu-

---

STANISŁAW KUTRZEBA. 10

Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury.

Społeczeństwo rosyjskie inną przeszło szkołę charakteru. I tu nauczycielami był kościół, było państwo. Lecz inaczej ci nauczyciele działali. Jak to już wyżej zaznaczyłem, kościół wschodni większy kładł zawsze i kładzie do dziś nacisk na stronę kultu, niż kształcenia wiernych. Duchowny prawosławny — to przedewszystkiem stróż kościoła, jego tradycyi, form, gdy w kościele zachodnim duchowny — to przedewszystkiem pasterz dusz mu powierzonych. Stąd, choć pobożność u szerokich mas rosyjskiego ludu duża, bardzo duża, głęboka i szczera, to jednak dużo mniejsze wyrobienie duchowe, dużo mniejsze przeniknięcie serca i umysłu przykazaniami tych cnót, które kościół zachodni z taką wpaja troskliwością.

Państwo, jako nauczyciel, z większą siłą i potęgą postępowało, niż na Zachodzie, uginało wolę poddanych pod rozkaz władzy, czy jego zastępców, urzędników. Ale działało tylko grozą, groźbą kary. Wobec zaś rozrostu tej władzy, która kresu dla siebie poprostu nie znała, słabło znaczenie pedagogiczne norm prawnych, jeśli ich władza dla siebie nie uznawała, jeśli z siebie nie dawała przykładu, że ją też obowiązują. Brakło zaś tu zupełnie tych czynników społecznego życia, które dawał Zachód choć w pewnych okresach, gdy wciągał wprost samo społeczeństwo do rządów w państwie: tej znakomitej szkoły wyrobienia charakteru ludności przez jej udział w ustawodawstwie, czy samorządzie zwłaszcza, brakło Rosyi aż do ostatnich lat dziesiątków.

Trzeciego nauczyciela, jakiego miał Zachód Europy, brakło Rosyi zupełnie. Renesans do niej nie dotarł, nie potrafiły przekroczyć wschodnich granic Rzeczypospolitej polskiej te świetlane promienie, które z odkopanych rzymskich i greckich grobów łuną szeroką rozświetliły się nad zachodnią Europą, oblały ogniem świetnych blasków nietylko miasta apenińskiego półwyspu, nietylko Francyi stolicę, lecz także Kraków, Wilno, a nawet Zamość i Połock.

VI.

Różnice kultury obyczajowej.

Wreszcie różnice kultury obyczajowej: jak mówi przysłowie: „co kraj, to obyczaj“. Różnice to może nie tak istotne, ale utrudniają, nieraz uniemożliwiają stosunki wzajemne. Przecie te różnice występują nawet w obrębie narodu, o ile chodzi o różne ich warstwy, sprawiają, że nieraz członek pewnej warstwy łatwiej się porozumie z członkiem innego narodu, tego samego, niż z rodakiem innego stanu społecznego.

I na polu tej kultury obyczajowej znaczne między Rosyanami a Polakami różnice, choć tu nieco trzeba porobić zastrzeżeń co do warstw tych narodów ze względu na stopień ich obyczajowej kultury.

Kultura obyczajowa dzisiejszych zachodnich społeczeństw także z średniowiecza jeszcze pochodzi; w tej epoce się ukształtowały jej pierwiastki, choć potem niejedną przeszły modyfikacyę.

Szkołą tego obyczaju średniowiecznego było średniowieczne rycerstwo. Kształtowało ono powoli swój obyczaj, nim ostatecznie urobiło swoje kanony, swój kodeks obyczajowy, który znalazł piewców zwłaszcza w trubadurach: kształtowało go z różnych pierwiastków, bo odnajdą się w nim i surowe pierwiastki pierwotnych dusz, narodów germańskich zwłaszcza, które z wschodu i północy weszły w bardziej południowe kraje, mając swoje już tradycye obyczajowe, wyczuć się dadzą silne wpływy kościelne, przejęte, przerobione i z innymi elementami stopione; nie bez wpływu, i to znacznego, było zapoznanie się z rozwiniętą, wówczas tak nad Zachodem górującą, kulturą Bizancyum i Wschodu wogóle, w czasie wypraw krzyżowych, które rycerstwo wiodły aż do ziemi świętej, by tam budować państwa-efemerydy, a może i zetknięcie z arabską kulturą w walkach w Hiszpanii.

Tak urabiał się średniowieczny rycerz. Jeśli zechcemy szukać za tem, jakie to główne tego rycerstwa były przykazania, sądzę, że na trzy cechy rycerskiego obyczaju trzeba zwrócić uwagę. Pierwsza — z kościoła rodem; rycerz średniowieczny, to chrześcijański rycerz. Przecież kościół nad wpojeniem zasad swoich przedewszystkiem u rycerstwa pracował, do nich zwracał się z nauką, którą dawała ewangelia, dawały przepisy kościoła; z tych nauk — obok innych, które każdego obowiązywały — jedną zwłaszcza przyjął rycerz jako rycerską cnotę: opiekę nad słabymi i ubogimi; groźny dla wroga, którego zwalcza, ma być opiekunem wdów i sierót zwłaszcza, w stosunku nawet do pokonanego przeciwnika nie wolno mu być wrogim, okrutnym. To jedno przykazanie. Ale obok tej etyki chrześcijańskiej, którą w rycerskim zachował zawodzie, miał rycerz jeszcze odrębną etykę, etykę może specyalnie rycerski charakter mającą: ideał rycerza średniowiecznego, to rycerz „sans peur“, ale i „sans reproche“. Rycerza obowiązuje honor; nie wolno mu zawieść zaufania, dopuścić się zdrady, nie dotrzymać przyrzeczenia czy zdradziecko uderzyć; honoru bronić musi, gdy dozna obrazy, bezwzględnie, choćby najdroższe swoje dobra na zatratę narażał, bo honor, to dobro idealne, to najwyższe dobro: bezwzględnie dotrzymać winien rycerskiego słowa, a słowo wiąże go niczem najsilniejsze sznury, bo te — wolno mu zerwać, jeśli ma siły. To druga cecha rycerstwa. Trzecią wreszcie — cześć dla kobiety, której służy, tyle idealizmu mająca w sobie, tak na bok usuwająca w tym stosunku zmysłowe instykty, łącząca się nawet z religią, bo z kultem dla Boga Rodzicy. Rycerska epoka uszlachetniła kobietę, i gdy prawo średniowieczne mało swobody jej przyznawało, ograniczało w wolności działań czy w prawach spadkowych, gdy prawo świeckie czy kościelne poddawało pod bardzo silną władzę ojca, brata czy męża, rycerski obyczaj wywyższał ją, do służby dla niej zobowiązywał rycerza.

Przeszło rycerstwo, zaginęło: pozostało wspomnienie w pieśniach trubadurów czy minnesängerów o jego życiu barwnem, jeszcze poezyą świetniej ubarwionem, o Rolandzie, Ryszardzie Lwie Serce, Tristanie i Izoldzie, czy Zawiszy Czarnym, pozostały legendy o rycerzach, którzy umieli ziemskie pierwiastki rycerstwa i pozaziemskie tak złączyć w jedną całość, że ich do rzędu świętych zaliczono.

Ale nie zaginęły rycerskie obyczaje; przeszły one w pokolenia następne, po ojcach przez synów w spadku duchowym dziedziczone. Rycerz przestawał być rycerzem, stawał się dworzaninem, szlachcicem, ale kodeks rycerskich praw, honoru i czci dla kobiet zwłaszcza, dalej w pełni pozostał w mocy, czy to będzie chodzić o renansowy dwór książąt Ferrary, lub Medyolanu, czy o barokowe czasy francuskich Ludwików. Rycerskość mniej wojowniczą się stanie, zbroję zastąpi miękka szata z aksamitu czy jedwabiu, znikną turnieje, zastąpi je — nie niebezpieczny dla życia, tylko zewnętrzną wspaniałością ubiorów przypominający swój pierwowzór karuzel; lecz przecież szlachcic do boku szpadę przypinać będzie, honoru energicznie będzie bronił, by animusz wykazać rycerski, o błahostkę na rękę wyzwie.

A ten wzór szlachty oddziała, u niektórych zwłaszcza narodów, i na warstwy inne, niższe, które go naśladować będą, aż je przeniknie, przeniknie tak, iż, z osłabieniami nieraz, modyfikacyami, wspólną całego narodu stanie się cechą i duchową własnością. (Hiszpania, Francya). Zapomni się, że to dawny rycerski zwyczaj — przyjmie go mieszczanin-kupiec, przyjmie nawet w części i wieśniak. Oczywiście — nie wszędzie. Tam, gdzie wpływ szlachty był słabszy, gdzie inne warstwy koło niej miejsce zyskały w społeczeństwie, mieszczaństwo zwłaszcza, tam tych cech w takiej pełni nie odnajdziemy (Niemcy); obniżą się te ideały, jak zmaleje ideał kobiety, że miast Romea i Julii, miast Cyda i Ximeny (tych z Corneille'a) — spotkamy Hermana i Dorotę.

Zachodnią kulturą rycerską chłonęła Polska, solą rycerskiego obyczaju soliła chleb codziennego życia. Pojętną była uczenicą, mniej co do form wprawdzie, bo ją temperament nieraz rozsadzał, lecz za to bardzo silnie co do treści. Spotkamy tu formy rycerskiego życia, rycerskiej zabawy: i turnieje, i pojedynki, i pasowania i t. d., takich wytwornych przedstawicieli tego ducha, jak Czarny Zawisza z Garbowa. Ale mniej tu turniejów, rzadsze, niż gdzieindziej, na Zachodzie, mniej pojedynków, nie takie ścisłe ich formy, jak we Francyi np., że razić będzie jeszcze w XVIII. wieku takiego awanturnika Casanovę niezachowanie przepisów obyczajowego kodeksu u przedstawiciela najwyższej arystokracyi, Branickiego. Lecz duch rycerski jest w pełni z całą jego religijną cechą, pobożnością i litością dla biednych, których trzeba opieką otaczać, z kultem tak powszechnym i głębokim Maryi Panny, z wysubtelnionym pojęciem rycerskiego honoru, z wzorowem zachowaniem się wobec kobiety, które później może się zakorzenia, ale rozkwita potem nadzwyczaj bujnie, w galanteryi dla niewiast dochodzi do najwyższych wzorów. A choć Polska nie brała żywszego udziału w wyprawach krzyżowych, miała swoje krzyżowe wojny — w obronie granic chrześcijaństwa od wschodu i w XIII. wieku, przeciw Prusom i Jadźwingom, i później od wieku XV., gdy wiekowe staczać boje musiała z Tatarami, których zresztą już pierwej poznała, a następnie i z Turkami, wtedy, gdy już Zachodnia Europa o walkach w obronie krzyża zapomniała. Te walki kresowe utrzymują tu też dłużej typ rycerski, jaki już się współcześnie na Zachodzie zatracił, aż do końca XVII. stulecia, typ wcielony w rycerza kresowego. Przeszedł ten rycerz do poezyi i powieści, w których go opromieniły aureolą pierwsze nasze literackie talenty.

Dok. nast.

szą być zastąpione innemi, marnującemi się na uchodźctwie, a kierownik przedsiębiorstwa powinien pełnić swe obowiązki, ratując swe przedsiębiorstwo od upadku, a miasto od braku najpotrzebniejszych środków aprowizacyi.

W kawiarniach panował szalony ruch. Kamienicznicy biadali na ciężkie czasy, bo czynsze, na których zwrot liczyli po powrocie z uchodźctwa lokatorów, były tylko złudną marą. Nawet ci co na uchodźctwie poza pensyami brali sute dyety, uchylają się od zapłacenia długu, powołując się na nieistniejące moratoryum. Próżnostan, redukcya czynszów, zniszczenie mieszkań przez kwatery i wielkie zaległości czynszowe w największej części wypadków nieściągalne, wprowadzają właścicieli realności w położenie bez wyjścia i gdy odpis podatków nie nastąpi, posypią się licytacye jak z rogu obfitości. We wszystkich dziedzinach gospodarczych widzimy tak straszną niezdarność, brak inicyatywy i poparcia przez czynniki, które powinny zająć się i poprzeć słuszne postulaty,że trudno sobie wyobrazić, jak ukształtują się stosunki w najbliższym czasie. Zamiast odbudowy kraju grozi nam jego dalszy pogrzeb, bo to czego wojna nie zniszczyła, to uzupełnią jej następstwa gospodarcze. Musimy bowiem pamiętać, że poza pożogą wojny, rabunkami i najazdem, pomór gospodarczy zdobył laury pierwszeństwa, docierał także tam, gdzie dotrzeć nie mogły zagony nieprzyjacielskie, pociągając niemniej liczne ofiary mień.

Z miasta.

Książę Biskup Adam Sapieha wyjechał w towarzystwie ks. Dra Niemczyńskiego na kilkudniowy pobyt do Wiednia.

Koncert dziecięcy, zapowiedziany przed kilkoma dniami, odbędzie się pod protektoratem JE. pani Amalii Kukowej w Teatrze miejskim w d. 10 b. m. Poprzedzony wielkiem powodzeniem, z jakiem się spotkał w Zakopanem, koncert ten jest przedmiotem ogólnych rozmów po salonach, co świadczy o powszechnem zainteresowaniu się nim wśród szerokich kół naszego miasta. Będzie to popis dzieci na szerszą skalę i przysporzy zapewne dużego dochodu ubogim rodzinom poległych legionistów. Usłyszymy malutkich artystów w pięknych chórach, w orkiestrze symfonicznej, w solach fortepianowych i przesuną się przed nami ich tańce rytmiczne, wykonane według metody Dalcroza. Najefektowniejszą część programu stanowić będzie fantastyczna opera p. t. „Taniec kwiatów“ z muzyką kompozytora Fr. Starczewskiego, skomponowaną do utworu Bronisł. Ostrowskiej. W tej pierwszej polskiej operze, stworzonej wyłącznie dla dzieci, będziemy mieli możność spotkania się z interesującym problemem, który wprowadzi nas w świat duszy dziecięcej, przejawiającej się w akcyi, przeplatanej śpiewem i muzyką. Dwudziestu małych aktorów-śpiewaków bierze udział w tej operze. W czasach twardego szczęku broni i zgrzytu żelaza, wieczór ten będzie dla nas chwilą wytchnienia, jakby na rajskiej błoni, gdzie myśli nasze zmordowane walką, ukołysze niewinny chór żywych kwiatów. Przepiękne kostyumy są do poszczególnych ról pomysłu art. malarza Zbign. Pronaszki i świadczą chlubnie o niezwykłej jego inwencyi w tym kierunku. Wykonały je panie w Zakopanem, w willi „Jasna“ p. Pieńkowskiej, pod kierunkiem p. Fadena. Operą kierować będzie sam kompozytor. Akompaniament muzyczny w części I programu obejmie p. Helena Aleksandrowiczowa z Zakopanego. Reżyserem całego koncertu jest p. Zyg. munt Trojanowski, brat znanego malarza z Warszawy.

O powrót ewakuowanej ludności. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Dra E. Bandrowskiego posiedzenie miejskiego Komitetu ewakuacyjnego, przy udziale członków Prezydyum miasta oraz delegatek Komitetu doraźnej pomocy z prezesową P. Popielówną na czele. Na posiedzeniu tem rozpatrywano tak ważną dla miasta sprawę powrotu rękodzielników i ukwalifikowanych robotników — przyczem okazało się, że sprawa ta traktowana w zasadzie przychylnie przez ministerstwo spraw wewnętrznych, oprzeć się musi o naczelną komendę armii, od której zależy jej definitywne załatwienie. Komitet uchwalił zwrócić się do Prezydyum miasta, aby na właściwej drodze odniosło się do głównej komendy armii i wyjednało przychylne dla miasta rozstrzygnięcie tej sprawy.

W związku z tem obradował Komitet nad sprawą zasiłków dla uchodźców, którzy do Krakowa powrócili. Magistrat w porozumieniu z Administracyą podatków przystąpi bezwłocznie do przygotowania odpowiednich formularzy i kwitów, tak, iż rzecz cała będzie w najbliższych dniach załatwiona. W końcu poruszono też sprawę ogólnego powrotu uchodźców, zwłaszcza tych, którzy mogą mieć lub mają już zapewnione zajęcia w Krakowie. Uchwalono poczynić już obecnie przygotowania dla przyjęcia tych uchodźców, którzy niewątpliwie przed zimą powrócą do Krakowa. W tym kierunku pożądana też jest pomoc i współdziałanie samego społeczeństwa i Towarzystw humanitarnych.

Bezpłatny przejazd uchodźców. Dyrekcya kolei północnej zawiadomiła prezydyum miasta że uchodźcy, przebywający w barakach w Porlicach na Morawach, w razie powrotu do Krakowa, otrzymają bezpłatne bilety jazdy, o ile wykażą się poświadczeniem zarządu baraków, że nie posiadają środków na podróż powrotną. Bezpłatne bilety jazdy wydawać będzie Urząd stacyjny w Porlicach.

Podróż N. K. N. do Warszawy. „N. Fr. Presse“ donosi: Dowiadujemy się, iż jako reprezentanci Naczelnego Komitetu Narodowego, przebywają obecnie w Warszawie: wiceprezydent austryackiej Izby posłów Dr German, poseł parlamentarny Dr Rosner, poseł sejmowy Dr Hupka, podpułkownik Legionów polskich Sikorski, sekretarz prezydyalny N. K. N. hr. Michałowski, sekretarz generalny N. K. N. Michał Sokolnicki i współpracownik N. K. N. Dr Downarowicz. Delegaci ci odbywają konferencye z przywódcami Polaków w Królestwie Polskiem i w Warszawie. Dnia 30 sierpnia b. r. zeszło się w Warszawie 28 wybitnych polityków umiarkowanych polskich stronnictw Królestwa Polskiego po raz pierwszy z przedstawicielami Naczelnego Komitetu Narodowego celem wymiany myśli. Dalsze konferencye odbędą się w dniach najbliższych.

Co do meritum powyższej wiadomości zaznaczyć trzeba, że wielu przywódców stronnictw w Warszawie, jak wiadomo, niema. „Ilustr. Kur. Codz.“ dodaje do informacyi „N. Fr. Presse“ następujący komentarz:

Rzeczą prostą i zrozumiałą jest fakt, iż delegaci galicyjskiego N. K. N. pragną porozumieć się z roztropnymi i w ciężkiej służbie publicznej zahartowanymi braćmi z Królestwa Polskiego. O ileby porozumienie takie było możliwe, byłoby ono z wielką korzyścią dla sprawy polskiej. Nie dziwi nas zatem sam fakt, iż pierwszą o nich wiadomość przyniosło znowu pismo wiedeńskie, nam tradycyjnie wrogie. Czyżby otoczeniu galicyjskich polityków, biorących udział w naradach warszawskich, wydawało się dalej, iż sprawa polska, jest to samo, co np. sprawa wiedeńskiego Koła polskiego lub czysto galicyjska? Czy nie potrafią tych 2 kwestyi odróżnić i wyrzec się w tem, iż pierwsze wiadomości o sprawach polskich — musiała mieć zawsze „Neue Freie Presse“? Stary skandal przejawia się znowu i to w formie o wiele smutniejszej, bo dotyczy spraw o wiele ważniejszych od ciasnej dzielnicowej polityki.

Od siebie możemy tylko zauważyć, iż doniesienie „N. Fr. Presse“ nie jest nowością. Wiadomem było, iż delegaci N. K. N. pojechali do Warszawy, jak również wiadomem było, że o ich zabiegach doniesie „Neue Freie Presse“.

Ceny maksymalne na targach. Na wszystkich targach miejskich — jak wiadomo — zaprowadzone zostały ceny maksymalne na wszystkie prawie artykuły niezbędne do codziennego użytku. Ceny, regulowane przez Inspektorat targowy, stosownie do każdorazowego dowozu, uwidocznione są na tablicach, w różnych punktach na rynku i innych placach targowych. Kupująca na targach publiczność powinna baczną zwracać uwagę na ustanowione ceny maksymalne, aby chronić się przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Adam Krechowiecki nie opuszcza „Gazety Lwowskiej“. Pisma lwowskie podają wiadomość, że znany pisarz i prezes Tow. Dziennikarzy Polskich Adam Krechowiecki nie opuszcza stanowiska naczelnego redaktora „Gazety Lwowskiej“, jak to doniósł jeden z dzienników wiedeńskich.

Wieści o drze Stahlu. „Gaz. Wiecz.“ prostując podaną przedtem wiadomość jakoby wiceprezydent dr Stahl opuścił Kijów i znajduje się już w Rydze, donosi: Żona dra Stahla, przebywająca dotąd we Lwowie, otrzymała od męża drogą okrężną przez kraje neutralne list, z którego wynika, że dr Leonard Stahl wraz z innymi zakładnikami ze Lwowa znajduje się dotąd w Kijowie, gdzie mieszka w jednym z pensyonatów i przez dzień zażywa względnej wolności, natomiast wieczorem zgłaszać się musi zawsze u odnośnych władz policyjnych, ażeby dać im w ten sposób możność stwierdzenia, iż nie opuścił granic Kijowa i jest każdej chwili do ich dyspozycyi. Z dalszej treści listu wynika nadto, że przebywanie w obecnem środowisku wpłynęło na dra Stahla w wysokim stopniu przygnębiająco.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Henryk Badeni, o którego losach w ostatnich dwu miesiącach najsprzeczniejsze krążyły pogłoski, nie został wywieziony do Rosyi i przebywa w Radziechowie.

Kierownik c. k. gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów wiceprezydent Artur Schiffner wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo Dyrekcyi objął starszy radca pocztowy Kazimierz Łaski.

Ze Lwowa. Komenda miasta podjęła akcyę, mającą na celu przyjście z doraźną pomocą rodzinom poległych na polu walki żołnierzy. W tym celu zamierza wznieść statuę pamiątkową wysokości około 5 metrów, która stanie na plantach naprzeciw gmachu komendy korpusu przy pl. Bernardyńskim. W tę kolumnę pamiątkową, zrobioną z drzewa, mają być wbijane ozdobne gwoździe żelazne. Gwoździe te sprzedawane będą przez utworzony specyalnie w tym celu komitet.

Akcya legionowa w Warszawie. Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi: Od dnia 30 sierpnia otwierają władze legionowe oficyalnie biuro Legionów Polskich przy Alejach Jerozolimskich 55, II p., jako jedyną reprezentacyę Legionów Polskich oraz Departamentu wojskowego N. K. N. w Warszawie.

W biurach Legionów Polskich funkcyonować będą na razie następujące oddziały Dep. wojskowego:

a) centralnego wydziału ewidencyjnego,

b) biura informacyjnego,

c) biura zapomóg i opieki nad rodzinami legionistów.

Tamże nabywać będzie można oficyalne listy strat.

Wszelkich informacyi, dotyczących Legionów Polskich, zasięgnąć można codziennie między 9—1 popoł., oraz 4—6 popoł.

Jakakolwiek akcya na rzecz legionistów polskich i pod ich firmą prowadzona w Warszawie, a więc akcya skarbowa, odbywać się odtąd może jedynie za wiedzą i przy współudziale powyższej oficyalnej reprezentacyi Legionów oraz z aprobatą dep. wojskowego N. K. N.

Poeta a pobór pospolitaków. „Gazeta Podhalańska“ przynosi wesoły obrazek z poboru pospolitaków w Zakopanem: W jednym dniu przeglądu stawała także gromadka artystów malarzy, poetów i pisarzy — jeden z gazdów przystępuje do znanego powszechnie poety, stojącego przed lokalem asenterunkowym, a kładąc mu poufale rękę na ramieniu pocieszą go temi słowy: — „Nie tropcie się nic — nie będziecie wzięci — bo hań biorą samych inteligentników“. Dodajemy nawiasem, że spełniła się przepowiednia górala.

Z teatru.

„Panny“ Wolffa i Leroux'a.

Himeros potężny pcha pannę Krystynę de Maigny w ramiona ukochanego p. Arnaulta, znakomitego malarza, który od dziesięciu lat nie żyje z żoną i nie może uzyskać od niej rozwodu, a Gerarda de Maigny nęci potężna fortuna panny Sabiny Darcey, której brzydota jest większa od jej posagu. „Honor“ hrabiowskiego domu, co szedł potulnie w jarzmo dorobkiewiczów, staje dęba, kiedy Krystyna, oskarżona o potajemne schadzki z Arnaultem przyznaje się dzielnie do tego i broni własnego prawa do miłości. Broni go także starsza jego siostra, Odeta, którą lekkomyślność ojca pozbawiła posagu i możności miłości przez małżeństwo. Ona to, którą gorycz zawodu miłosnego przeżarła, staje się patronką związku młodszej, pięknej siostry, obejmuje apologię jego wobec ojca i brata, oczekujących ofiar ze strony córek i sióstr jako rzeczy samych przez się zrozumiałych. Dla „honoru“ rodziny i egoizmu męskich jego przedstawicieli dość było jednej ofiary. Krystyna opuściła dom rodzinny i wyjechała z Arnaultem. Spotykamy ich w tej podróży przedślubnej w Sorrento, dowiadując się, że rozwód Arnaulta uzyskany i ślub ich odbędzie się za trzy miesiące... od końca przedstawienia. Wtedy zapewne zgodzi się także p. Darcey na związek córki z Gerardem de Maigny i zapomni, że siostra jego była p r a e n u m e r a n d o żoną Arnaulta.

Sztuka pp. Wolffa i Leroux'a jedna sobie słuchacza raczej swem założeniem niż osnową dramatyczną. Zdrowy instynkt opowie się zawsze po stronie Krystyny i do niego trafia prosto „ta stara jak świat historya, co wiecznie nową jest“. Ale w dramacie musi się autor liczyć nietylko ze zdrowym instynktem słuchacza. Pp. Wolff i Leroux mieli niezawodnie poważne i najlepsze zamiary. Świadczą o tem trzy pierwsze akty, może trochę nad dramatyczną potrzebę rozwlekłe i nieskomponowane, ale utrzymane w dość jednolitym nastroju. Czwarty, zwłaszcza po inkwizytorskiej scenie z Krystyną w zakończenia aktu trzeciego, działa jak część operetki.

Pomimo tych zastrzeżeń, idących na rachunek autorów, słuchało się sztuki z przyjemnością. Zasługa w tem znakomitego zespołu artystów naszych. W przedstawieniu znać było staranność przygotowania, godną zaznaczenia.

W roli Krystyny skupiły się wszystkie czynniki talentu pani W a n d y J a r s z e w s k i e j. Panna de Maigny stała się istotnie piękną, pełną gorącości uczucia istotą. Przy pomocy takich środków tezę autora łatwo artystce przeprowadzić.Czułe na dźwięk ucho znajduje zadowolnie prawdziwe w pięknej dykcyi pani Jarszewskiej, w jej głosie brzmiącym bardzo szlachetnie i miło. Świetna artystka odniosła się do postaci Krystyny zarówno pod względem psychicznym, jak i czysto zewnętrznym z wielką powagą artystyczną i smakiem.

Na znakomitej charakteryzacyi twarzy oparła panna Janina Zarzycka zainteresowanie widza dla postaci panny Darcey. W parze ze świetnie uwydatnioną „rasową“ brzydotą szła interpretacya bardzo dowcipna, artystycznie umiarkowana. Rola ta należy do najbardziej oryginalnych w repertuarze tej artystki.

Pani Laura Pytlińska grała Odetę tak szlachetnie i serdecznie, jak gdyby między psychicznem źródłem tej gry i materyalnem przeprowadzeniem nie było żadnej granicy.

Pp. Mielewski, Węgrzyn, Noskowski, Stanisławski i Jednowski stworzyli postacie bardzo artystyczne. Autorowie nie dali im wprawdzie możności rozwinięcia oryginalnych pomysłów aktorskich, niemniej każda z ról tych zajmowała trafnością ujęcia.

Po szeregu fars i krotochwil przyjemnie działała atmosfera artystycznej powagi, unosząca się nad sceną i nad widownią, wypełnioną do ostatniego miejsca. **Z. J.**

Teatr letni ludowy.

Napoleon i Pani Walewska.

Występ gościnny Ferdynanda Feldmana.

W teatrze ludowym od kilku miesięcy nie byłem; dziś zaszedłszy widzę, że wiele się zmieniło a zmieniło na lepsze. Przedewszystkiem sala widzów: ta jest wypełniona, bawi się dobrze, jest zadowolona.

Na scenie: rzecz idzie gładko, idzie dobrze nic nie razi. Napoleon oczywiście doskonały charakterystyka, ruch, postawa wszystko tak jak u pierwowzoru było lub być powinno.

Rozmowa marszałka Małachowskiego z ks. Walewską miała właściwy wyraz; końcowe »chcę zostać samą« — jako wyraz niemocy, bolesnej decyzyi — powinno być jednak inne, w tonie niższe, to wyraz bólu przedewszystkiem. Dlaczego Małachowski tak prędko wychodzi?

Żanetta Radziwiłłówna była bez zarzutu, trzpiot, dzieciak, serce dobre. Pan Duroc, wielki marszałek dworu, jak przystało żołnierz i dworak gładki zarazem, wymowny, reprezentuje.

Całość składna.

Wieczór spędza się w teatrze ludowym dobrze. *(f)*

Z Rosyi.

Od naszego korespondenta z Kopenhagi otrzymujemy dzisiaj następujące telegramy:

Ordynat hr. Zamoyski w Moskwie.

Do Moskwy przybył ordynat Maurycy hr. Z a m o y s k i, właściciel obszarów w Lubelskiem i w Chełmszczyźnie. Opowiada on, że s t r a t y j e g o d o c h o d z ą d o d w u d z i e s t u m i l i o n ó w r u b l i.

Doradcy ministrów.

Podług zamiaru rządu ma wejść w skład ministerstwa rosyjskiego d z i e s i ę c i u n o w y c h c z ł o n k ó w b e z p o r t f e l u, jako pewien rodzaj organu doradczego dla ministerstwa z głosem rozstrzygającym.

Rozruchy robotnicze.

W Iwanowo-Wozniesieńsku przyszło do rozruchów robotniczych na tle żądać p r z e p r o w a d z e n i a w i e l k i c h r e f o r m p o l i t y c z n y c h. Wojsko użyło broni i dało kilka salw. Przeszło 100 osób padło trupem.

Socyalni demokraci i trudownicy wnieśli interpelacyę z powodu wypadku w Iwanowo-Wozniesieńsku. Przemawiali C z e c h i d ż i e i K i c z e ń s k i j. Obaj oświadczyli, że podobne zajścia wywołają odruch żywiołowy w sferach ludu.

Podatek dochodowy uchwalony.

Duma uchwaliła podatek dochodowy. Da on około 70 mil. rb. rocznie.

Nad Seretem.

W wązkim pasie nadgranicznym, między rzekami Seretem a Zbruczem (około 35 km. szerokości) walczy nieprzyjaciel o resztki posiadania Galicyi, zatem raczej o honor niż o korzyść istotną. Wykonywane tutaj przez niego przeciwataki zmierzają zapewne także do zyskania na czasie, dopóki może nie nastąpi ponowne ustawienie się wojsk na tyłach, o których przenoszeniu się na nowe stanowiska i uzupełnianiu donosiły źródła angielskie.

Eugeniusz L e n n h o f f donosi z głównej kwatery prasowej: Ile razy Rosyanom źle się powodziło na innym froncie, wtedy usiłowali niepowodzenie to wyrównać uderzeniem na skrzydło generała P f l a n z e r a - Baltina. Skrzydło to odpiera jednak stanowczo wszelkie usiłowania tego rodzaju i niewzruszenie stoi na straży granic wschodnich.

Także ataki na froncie besarabskim skończyły się wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Działanie armii sprzymierzonych zbliża się coraz bliżej ku T a r n o p o l o w i, oddziały wojsk sprzymierzonych zajęły już nawet silnie wybudowane przyczółki tego mocno od zachodu obwarowanego miasta.

Na W o ł y n i u następują bezustannie ataki i przeciwataki, przyczem odznaczają się pułki polskie z Galicyi zachodniej i Śląska, jak niemniej morawska obrona krajowa.

Celem komendy rosyjskiej jest możliwie najdłużej osłaniać dwie linie kolejowe, prowadzące z trójkąta twierdz wołyńskich ku wschodowi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B). Na froncie Ryga-Dźwińsk cofnęły się nasze wojska pod wsią Linden rankiem 2 września po zaciętej walce na prawy brzeg rzeki. Most zapalono. Walka trwa dalej. Pod Friedrichstadt nieprzyjaciel bombardował 1 i 2 września nasze stanowiska ciężką artyleryą. Między Świętą a Wilią napotykała ofenzywa naszych wojsk na zacięty opór nieprzyjaciela, mimo to kontynuowaliśmy nasz marsz naprzód i zdobyliśmy w ciągu ostatnich dni 13 karabinów maszynowych, do niewoli zaś wzięliśmy 300 żołnierzy wraz z oficerami. Między Wilią a Niemnem tudzież na prawym brzegu tej rzeki aż do Grodna niema żadnej zmiany. Wieczorem 2 bm. udało się nieprzyjacielowi pod Grodnem rzucić część swych sił na prawy brzeg Niemna. W północnych i zachodnich przedmieściach walczy się zacięcie. Od obrębu grodzieńskiego na południe aż do Prypeci nic istotnego. Zacięte walki tylnych straży wydarzyły się tylko w obrębie na południe od Indury, pod Berestowicą i na południe od Grodna. W kierunku na Łuck-Kliwan i Targowicę odbyły się także 1 września tylko małe utarczki bez wybitnego skutku dla obu stron. W Galicyi aż do Dniestru obsadzeniu nowych stanowisk nad Seretem przez nasze wojska towarzyszyły nieznaczne walki, toczone przez wojska obronne. Próby ofenzywy nieprzyjacielskiej nad Dniestrem w obrębie ujścia Strypy i Zaleszczyk zostały 1 bm. odparte.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 6 września 1915.

Burmistrz Chełmu.

Karlsruhe. (Tel. pryw.) Prokurator państwa w Kaiserlautern F r y d e r y k B e c k e r został mianowany burmistrzem m. Chełmu.

Śmierć gener. Alboriego.

Wiedeń. (T. B.) Były szef kraju Bośni i Hercegowiny generał inspektor wojsk bar. E u g e n i u s z A l b o r i zmarł wczoraj wieczór w Wiedniu.

Śmierć Pegoud'a.

Paryż. (Tel. pryw.) Agencya Havasa donosi: W ciągu walki powietrznej, jaka rozegrała się w ubiegły wtorek nad Petite Croix, znalazł chwalebną śmierć lotnik Pegoud. Rozpoczął on walkę z niemieckim lotnikiem i sam ostrzeliwał go z karabinu maszynowego, gdy nagle ugodzony kulą nieprzyjacielską, zginął na miejscu. — Samolot jego spadł w obrębie rowów francuskich

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Tijd“ podaje szczegóły o śmierci Pegouda jak następuje: Odbył on wczesnym rankiem lot wywiadowczy i powrócił około godz. 10 na miejsce wzlotów koło Belfort. W tem nadeszła telefoniczna wiadomość, że lotnik niemiecki zdąża w kierunku na twierdzę. Pegoud postanowił natychmiast wznieść się ponownie. Niedługo potem widziano oba samoloty szybujące nad twierdzą. Krążyły, wyczekując sposobności do ostrzeliwania się.

Najpierw oddał strzały Pegoud i wnet wystrzelał wszystkie naboje, nie trafił jednak przeciwnika. Aby swój karabin maszynowy na nowo naładować, wykonał wielki łuk i trzymał się zdala od nieprzyjaciela. Ten wykorzystał jednak chwilę. Wzbił się w górę i znalazłszy się nieco z boku samolotu Pegouda, rozpoczął ogień. W pewnej chwili ujrzano samolot jak począł się chwiać i następnie spływać ku dołowi; wreszcie opadł. Żołnierze, którzy do niego podbiegli, znaleźli Pegouda nieżywym. Zginął nie od upadku, lecz od kuli, która przeszła mu przez serce.

Greckie manewry.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Solunia donoszą: Od kilku dni odbywają się manewry IX. greckiej dywizyi. Założeniem jest obrona Solunia; ćwiczeniami kieruje jenerał Zimbrachis, komendant korpusu w Soluniu.

Na Bałkanie.

Lugano. (Tel. pryw.) „Gazetta del Popolo“ oświadcza, że tylko zdobycie Dardaneli może wyrównać szkody, spowodowane przez klęskę Rosyi. Pewne nadzieje, że przecież zabiegi czwórporozumienia zyskają grunt na Bałkanie, budzi okoliczność, że według „Giornale d' Italia“ opozycya b u ł g a r s k a rozporządza wielką liczbą głosów.

Na granicy Kaukazu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Rundschau“ donosi: Mianowanie szefa sztabu J a n u s z k i e w i c z a pomocnikiem wojskowym namiestnika Kaukazu dowodzi, że położenie wojenne na Kaukazie uległo niekorzystnej zmianie.

Flota włoska pod komendą angielską.

Zurych. (Tel. pryw.) Mnożą się oznaki, że oddziały floty włoskiej, czynne n a M o r z u A d r y a t y c k i e m, stoją pod naczelnem kierownictwem angielskiem. Wiadomość z Turynu brzmi, że 3 b. m. przejechał tamtędy pewien angielski admirał z kilkunastu angielskimi oficerami marynarki.

Porucznik Forstner poległ.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ donosi: Znany z zajść w Saverne porucznik Forstner poległ w bitwie.

Przeciw próżnującym.

Londyn. (T. B.) Szkocki sąd amunicyjny w Glasgowie skazał 17 robotników okrętowych, strajkujących od 26 sierpnia, na 10 funtów kary pieniężnej każdego, względnie na 30 dni aresztu. Strajk ten wybuchł z powodu oddalenia wielu robotników, którzy pracy nad budową okrętów tracili czas na paleniu i czytaniu dzienników. Liczba strajkujących wynosi 426.

Zniszczenie parowca.

Kopenhaga. (T. B.) Parowiec »S v y n R i n s t r o e m« który zatonął koło wybrzeża finlandzkiego, jak teraz donoszą, natknął się był między Vasa a Mäntyluoto na minę. Miał on na sobie ładunek żelaza przeznaczony dla Finlandyi. O losach załogi niema wiadomości.

Przeciw epidemiom.

Lugano. (T. B.) Rząd włoski zarządził w całem królestwie środki sanitarne, których rozmiar dowodzi, że liczy się on z możnością niebezpiecznego rozszerzenia się chorób zaraźliwych

Nadesłane.

†

KAZIMIERA z Mniewskich 1° voto Górecka, 2° NIEWIADOMSKA

Dawidowicz

zmarła po ciężkiej chorobie w 74 roku życia dnia 2 września br. w Budapeszcie i tam 4 bm. chwilowo pochowaną została.

Pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na

Nabożeństwo żałobne

które odbędzie się w dniu 9 bm. w kościele N. P. Maryi o godzinie 10 rano.

Stroskany mąż, dzieci i wnuki.

L.W. 27528.

Biała 30 sierpnia 1915.

Ogłoszenie.

W kraj. szkole rolniczej w Kobiernicach zaczyna się z dniem 5 października b. r. nowy rok szkolny 1915/15 (I. i II. rok nauki).

Podania o przyjęcie do Zakładu z dołączeniem metryki i świadectwa z ukończenia szkoły ludowej wnosić należy do Dyrekcyi szkoły rolniczej w Kobiernicach p. Kęty najpóźniej do 25 września b. r.

Uczniowie niezamożni otrzymują bezpłatnie całe utrzymanie w internacie.

Szkoła będzie tylko w takim razie otwarta jeżeli zgłosi się dostateczne ilość uczniów.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

„Zgodna"

wykształcona, muzykalna, zamożna osoba — poszukuje stałą lokatorkę, dobrze sytuowaną do pokoju z osobnem wejściem obsługą i wygodami. — Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu«. 1768

Osoba

w średnim wieku znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje miejsca za gospodynię. — Adres: Marya Wallówna, Barcice p. Stary Sącz. 1770

TEREN WOJENNY PÓŁNOCNO-WSCHODNI



Większy majątek w Galicyi środkowej poszukuje:

Inspektora rolniczego z akademickiem wykształceniem rolniczem na obszar 3000 morg. 1747

Rządcę z wyższem wykształceniem rolniczem i odpowiednią praktyką.

Gorzelnika któryby zarazem mógł prowadzić tartak parowy. — **Adjunkta gospodarczego** z ukończoną szkoną rolniczą — Zgłoszenia z odpisami świadectw adresować: Dr Kazimierz Wilusz Rzeszów, ul. Zamkowa. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB – Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

H. Altenberg, G. S. Seyfarth, E. Wende i Ska

Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)

Nakładem naszym opuściła prasę mapa:

Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi

6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.

Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10·—

Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.

Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

Zboża do siewu

uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu,
a mianowicie: 1733

pszenicę . . . . **po K 40.—**
żyto . . . . **„ „ 34.—**
jęczmień ozimy . . . . . . **„ „ 32.—**

za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi

Syndykat rolniczy w Krakowie
pl. Szczepański 6.

Zupa kartoflana „HE-KA"

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert I. Wenzl.

Zawiadamiamy niniejszem P. T. Odbiorców, że

PIWO TARNOWSKIE
z BROWARU KSIĄŻĄT SANGUSZKÓW

nadeszło już do Krakowa i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

- Józef LANDA i Ska -

Generalna Reprezentacya Browaru Książąt Sanguszków w Tarnowie.

Składy: Kraków — Grzegórzki, ul. H. Żółkiewskiego l. 54. — Biuro zamawiań pl. WW. Świętych l. 11.

Parowa fabryka biszkoptów pierników i cukrów

Stanisław Gurgul

c. i k. Dostawca Dworu — — — — — **w Jarosławiu.**

Zawiadamiam, iż ruch fabryczny podjęty został. Fabryka wyrabia biszkopty herbatniki ciastka do sprzedaży sztukowej po 4, 8, 10, 20 i więcej halerzy, w kilkunastu odmianach, miodowniki, pierniki, cukierki, karmelki, pomadki, banany, marmelady, sok malinowy.
Cennika obecnie nie wydaje się. Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie połowy zadatku i zezwolenie na pobranie zaliczką reszty należytości.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW
W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.
Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne

---

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł.

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBOW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 51, Filia: SZPITALNA 19.

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.

Konkurs.

Towarzystwo prywatnego Gimnazyum realnego z praw. publ. w Nisku ogłasza konkurs na **dwie posady nauczycieli** (przyrodnika lub matematyka i germanisty) z zasadniczą płacą roczną 2400 K. Udokumentowane podania należy wnosić na ręce Towarzystwa do dnia 15 września br. Pierwszeństwo mają kandydaci z językiem francuskim. — Za Wydział

Tadeusz Rojek, kierownik *Michał Fornelski,* w. prezes.

STOLARNIA MASZYNOWA
∴ JANA PASIONKA W JAŚLE ∴

poszukuje zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Płaca dzienna od 5—10 K.

Zajęcia na dłuższy czas, ewentualnie stałe. 1792

Lecznica Dra Tarnawskiego w Kosowie

stacya kolejowa Zabłotów za Kołomyją

otwartą została na sezon jesienny, jako pensyonat z leczeniem domowem. Ceny dziennego utrzymania z opieką lekarską 6 — 10 K. od osoby. 1736

---

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L 1.

Wina mszalne
poleca 1655
A. Gralewski
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
w Krakowie ul. Bracka 11.

Prywatne gimnazyum realne W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I—VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I—VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie". 1654

L. W. 27528.

Biała 30 sierpnia 1915.

OGŁOSZENIE.

W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie pod Krakowem zaczyna się z dniem 10 października b. r. nowy rok szkolny 1915/16 tylko na I. i II. rok szkolny.

Ubiegający się o przyjęcie na I. rok nauki mają wykazać się świadectwem ukończenia czterech klas gimnazyum lub szkoły realnej. Czesne w kwocie 100 Koron i opłatę za całe utrzymanie w internacie (łącznie z mundurkiem) w kwocie 800 Koron rocznie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej w półrocznych ratach z góry.

Podania o przyjęcie do zakładu wnosić należy najpóźniej do 25 września b. r. do Dyrekcyi kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.

Szkoła będzie tylko w takim razie otwartą, jeżeli zgłosi się dostateczna ilość uczniów

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

1763.

Pomocnika

z handlu bławatnego potrzebuję zaraz **Kazimierz Niesiołowski,** Kraków, Sukiennice 24-25. 1758

L. W. 30188.

Biała 30 sierpnia 1915.

Ogłoszenie.

W Akademii rolniczej w Dublanach zaczyna się w dniu 15 października b. r. nowy rok szkolny 1915/16. Otwarty będzie tylko pierwszy rok nauki.

Podania o przyjęcie do zakładu z dołączeniem świadectwa dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej wnosić należy do 25 września b. r. na ręce Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

Na bieżący rok szkolny nada Wydział krajowy słuchaczom niezamożnym cztery miejsca funduszowe w zakładzie.

Akademia będzie otwarta tylko w takim razie, jeżeli zgłosi się dostateczna ilość słuchaczy.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi. 1766

55.000 koron

potrzeba na **pierwszorzędną hipotekę w Krakowie** w śródmieściu na kamienicę 4-piętrową, solidnie z komfortem budowaną. Dam 7%. Józef Siwek, Siemiradzkiego 17, I p. 1732

LW. 27528,

Biała 30. sierpnia 1915.

Ogłoszenie

W krajowej wyższej szkole lasowej we Lwowie zaczyna się z dniem 10 października b. r. nowy rok szkolny 1915/16. tylko I. i II. rok nauki.

Ubiegający się o przyjęcie na I-szy rok nauki mają się wykazać ukończoną przynajmniej szóstą klasą gimnazyalną lub realną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy najpóźniej do 25 września b. r. do Dyrekcyi kraj. wyższej szkoły lasowej we Lwowie ul. św. Marka gdzie należy również zwracać się o ewentualne szczegółowsze informacye.

Szkoła będzie tylko w takim razie otwarta jeżeli zgłosi się dostateczna ilość uczniów.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Poszukuję zaraz

2 pokoje z kuchnią umeblowane (pożądana łazienka). Zgłoszenia: Garbarska 10, I p. na prawo. 1711

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

JAN MŁYNEK

Przemyśl ul. Buszkowicka l. 42 poszukuje swej córki Janiny, prywatnej nauczycielki u WP. Astan w Baworowie. Ktoby o niej wiedział, proszę o łaskawe doniesienie.

Rodzinę Potutyńskich

z Krakowa uwiadamiam, że syn ich Stefan znajduje się w niewoli w gubernii Podolskiej, majątek p. Klenowskiego: Berlińce pod m. Kopajgorodem. — Wacław Rzepecki, inżynier w Tirnovie Bułgarya. 177

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.